

## PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

### Sprzecznosci polity- ków angielskich.

KROK NAPRZÓD W UZBROJENIU,  
A WSTECZ W MORALNOŚCI.

Wystawność komisarsza wystawy.

W niższej izbie angielskiego parlamentu wywnętrzył się prezydent ministerstwa Salisbury tak jasno i dobitnie o polityce Anglii wobec Boerów w swej mowie, że jak z jednej strony haniebnie tę politykę naszkicował, tak z drugiej strony stanął w największym przeciwieństwie do angielskiego wodza, mówiącego w tym samym przedmiocie w Durban. Podczas bowiem gdy generał Roberts powiedział w Durban, że Anglia będzie się starała zbliżyć do swych teraźniejszych przeciwników w duchu wolności, prawdy i sprawiedliwości, skoro tylko pokój nastąpi, oświadcza lord Salisbury—że Anglia nie przedsięwzię spocznie, aż śladu nie pozostanie z nie-  
zawisłości Boerów. Nawet w tym razie gdyby broń złożyli, przemiąca mogą pokolenia, zanim Boerowie okruszyne takiej wolności otrzymają, jakiej używają inne kolonie angielskie.

Jeżeli ci dwaj mężowie do tego samego celu dążą tak wprost przeciwnymi drogami, to trudny nawet wybór, która z obu tych dróg pośledniejsza. Mowa pierwszego obwija przynajmniej zamiary rządu angielskiego względem przyszłości boerskich republik w barbarzyńskiej formie, niegodnej XX. wieku, na który jest do końca zapowiedziana.

Naprzód i wstecz.

Sprzecznosc w postępie militarnym Stan. Zjednoczonych ujawniła się niemal równocześnie w przyjętym w izbie reprezentantów wniosku. Równocześnie bowiem powiększono siłę floty i pomnożono liczbę oficerów, a zniesiono natomiast tak zwane kantynie w armii, gdzie żołnierze mogli dostać szklankę piwa. Takie kantynie istnieją we wszystkich armiach i służą wszędzie bez wyjątku sprawie mierności w używaniu napojów, a zarazem zapobiegają wyzyskiwaniu kieszeni i zdrowia żołnierzy. Jeżeli więc tutejszy królowi mężowie stanu uwierzyli w to, że przez zniesienie kantyn zamienili kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy we wodopijów, to się haniebnie pomylili, bo tym sposobem otworzyli oni właśnie wrota niemierności.

Jest to więc koncept kobiet i one go podobno doradziły prawodawcom w najlepszej wierze. Jest to smutny i lekomyślny objaw, jeżeli prawdziwy, że dziewięć dziesiątych deputowanych głosowało za taką poprawką wbrew swemu lepszemu przekonaniu, popierając ową błędną zasadę jedynie skutkiem nalegania unii temperenclerskiej, mającej w tym właśnie czasie doroczne zgromadzenie we Washingtonie. Cały zastęp dam rzeczco-

negostowarzyszenia, sądzących w swej naiwności, iż wszyscy żołnierze amerykańscy będą odtąd pili wodę z cukrem, popadły w hysteryczny zachwyty na widok wyroku przeciw kantynom. Rezolucją dziękczynną na piśmie od tego stowarzyszenia otrzymał niezwłocznie główny dowódca batalii przeciw kantynom. Najzabawniej wygląda przy całej operacji wypowiedziane jawnie zdanie republikańskiego posła z Ohio, iż jest on z własnego przekonania za zatrzymaniem kantyn, jednak głosować będzie za poprawką, ponieważ sobie ludność żyje spróbowania doświadczenia.

Tak więc skonały kantynie w Ameryce, jak niegdyś ród Hohenstanów w królestwie Sycylii. A jak tam Robert z Flandryi wymierzył policzek niesprawiedliwemu sędziemu, tak tu machnął w oczy pan toflany rycerzom reprezentant Fitzgerald przydomkiem "hipokryci" dodając, iż jako ludzie rozsądni powinni wiedzieć, iż niemożebnością jest, aby się w temperenclerów zamieniło 65,000 ludzi, walczących na Filipinach z nieprzyjacielem i z trudami w bezdrożnych okolicach pod amerykańskim sztandarem. Że właśnie teraz grozić będzie występek potajemnego pijactwa rozmaitych szkodliwych odwarów, to oświadcza równie lekarze jak oficerowie i kapelanowie, którzy nawet samą już z domu rodzinnego prohibicyonistami. Wniosek wojskowy względem powiększenia floty i sztabu przeszedł 166 głosami przeciw 133, zaś poprawka za zniesieniem kantyn 159 przeciw 51—dowód, że przeważna większość nie ma z czego być dumna.

Wystawna hojność.

Gdy na wiosnę rozchodziło się o dalsze przyzwolenie pewnej kwoty na wystawę paryską w kongresie, zażądano od komisarsza wystawowego w Paryżu rachunku z wydanych już przedtem pieniędzy na ten cel i kongres uchwalił wtenczas dalszą sumę 400,000 z tem wyraźnem zastrzeżeniem, aby w miesiącu grudniu przedłożył komisarsz wystawy dokładny rachunek z poczynionych wydatków. Rachunek ten wynosi obecnie ryczałtowa suma \$939,465.02 czyli bez mała milion. Połowy niemal tej kwoty, bo \$400,751 na budowę \$191,427, a potem jeszcze raz za posady \$38,889; za urządzenie do elektrycznego oświetlenia \$8,961 za samo oświetlenie \$4,593; za meble \$11,831; za katalog urzędowy \$14,000; kosztą podróży urzędników \$252,530, a oprócz tego jest osobliwa rubryka, zawierająca wydatki przypadkowe, czyli nie przewidziane \$20,000. Najwięcej nieupodobania wywołują podobno w całym rachunku takie wyrazy jak dzierżawa i dzierżawa składów; robotnicy robota, albo np. narzędzia i żelazne towary, albo druki, karty zaproszenia, zapasy biurowe i papier, a przy każdej nazwie osobna liczba z tysięcy setek, dziesiątek i jednostek złożona.

### Co spowodowało chińską zawziętość ku obokrajowcom?

Aby wykazać, że zawziętość chińska i tegoroczne morderstwa dokonywane na samym progu nowego wieku, nie są bynajmniej przypadkowym zdarzeniem historycznym, niby jakąś kanikłą, spadłą na chiński naród, nie zawadzi rozpatrzeć się dokładniej w powodach, aby uznać, że większa połowa XIX. wieku na to się składała, a mianowicie: w r. 1842 zabrała im Anglia Hong Kong kontraktem, zawartym w Nanking; w r. 1845 zabrała Rosja cały kraj na prawym brzegu Amuru na mocy ugody w Aigun; w r. 1860 zabrała Anglia resztę obwodu Hong Kong, a Rosja obwód między Ussuri a Songatsza i jeziorem Hinkat; w r. 1864 zajęła Rosja chiński obwód na zachodzie na mocy protokołu z Chuguhak; w r. 1878 anektowała Japonia wyspy Liu Kiu; w r. 1881 nabyła Rosja pokójem Petersburskim część Ili; w r. 1885 otrzymała Francja Anam na mocy pokoju w Tien Tsien; w r. 1886 nabyła Anglia Birmę na mocy układu Pekiniego; w r. 1886 nabyła Francja część między Tonkinem a Mekongiem; w r. 1888 ustąpiły Chiny miasto Macao Portugalii; w r. 1893 obsadziła Rosja część obszaru na Pamirze; w r. 1894 zajmują Anglia część krajów z pod zwierzchnictwa chińskiego na Szan; w r. 1895 obejmuje Japonia na mocy układu w Stoktonoskiej wyspy: Formosę, Peksadory, Liaotung i część Południowej Mandżuryi, które to kraje obowiązana Japonia zwrócić za wynagrodzeniem 30,000 talców; równocześnie zaprzestaje Korea płacić trybut Chinom; w roku 1895 uzyskuje Francja handlowe i przemysłowe korzyści w południowych Chinach i część państwa Kiang Hung; w r. 1896 uzyskuje Anglia nową linią graniczną w Indyach Zangangesowych, handlowe ustępstwa w Chinach Zachodnich i częściowe otwarcie Zachodniej rzeki; w r. 1896 uzyskuje Francja oddanie arsenału we Futszou francuskim oficerom i inżynierom; w r. 1896 uzyskuje Rosja pozwolenie na budowę wschodniego toru kolei Zasyberyjskiej przez Mandżuryę; w r. 1896 zaimuje rosyjska flota w zatoce Kiau Czau; w r. 1897 uzyskuje Francja i Anglia dalsze koncesje w południowych i zachodnich Chinach; w roku 1897 usiłuje Anglia nabyć obwód Kaulun; w roku 1898 uzyskuje Niemcy na mocy układu Pekiniego Esingtau, prawo do przedsiębiorstwa w Szantung i Kiau Czau.

Zastanowiwszy się dokładnie nad tymi ustępstwami chińskimi od połowy wieku i niestety nienasyconą żądzą mocarstw europejskich względem mongolów, fanatycznych wprawdzie, lecz miłujących pokój, uznają czytelnicy, iż niema w tem żadnego dziwu, że się cierpliwie chińska wyczerpała i objawił się jej brak w taki sposób, w jaki go Mongołowie objawiać umieją, jakkolwiek onowocach cywilizowanego świata jest niegodziwym.

### Na złodzieju czapka gore.

Urzędowa "Berliner Correspondenz" zawiera całą serię artykułów pod napisem "Die Polengefahr", (niebezpieczeństwo polskie, czyli ze strony Polaków.) W artykułach wspomnianych wykazane są olbrzymie postępy Polaków z najbliższej przeszłości tak pod względem liczby jak w dziedzinie ekonomii i przemysłu. Twierdzenia te poparte są urzędowymi liczbami statystycznymi, a w końcu wywiedziony z nich wniosek, że niebezpieczeństwo wielkie i coraz większe grozi stąd nie tylko już Prusom, ale nawet całemu niemieckiemu państwu. Prowincje: Poznańskie, Prusy wschodnie i zachodnie tudzież Śląsk górny słowianieją według zdania tego autora ogólnie i pociągają, a wdzieranie się Polaków w przemysł Prowincyj Nadreńskich i Westfalii wzrasta. Zauważyć nadto autor, że w polskich prowincjach Prus ubywa Niemców ustawicznie od roku 1897 pomimo zabiegów niemieckiej komisji kolonizacyjnej, mającej do dyspozycji 200 milionów marek.

Natchniony duchem Hakaty jakiś prorok próbuje wmówić w swych czytelników, że sły-  
szał ze sfer urzędowych, iż cesarz zamierza przedsięwziąć systematycznie i starannie ułożony plan przeciw Polakom i liczy w tej mierze na poparcie narodu. Za takie twierdzenie byłoby właśnie najprostszą rzeczą każdego rozsądnego rządu wytoczyć proces kryminalny prasowy autorowi za wzbudzenie uprzedzenia i niechęci narodu ku monarsze tudzież za publikowanie cesarskiej parcyalności dla podwładnych jego berlu ludów. Chyba iż rządowi pruskiemu brak zupełny rozsądku Fryderyka Wielkiego, który się sam chciał po polsku uczyć, a profesorowi, perswadującemu, iż to nie potrzebne cesarskiej mocy, odpowiedział: "Miałem cię za mądrego człowieka, ale teraz widzę, żeś wielki głupiec".

RADA MANDARYNA, KANG YU WEI.

Amerykański poseł Konger otrzymał list kantoniejskiego mandaryna, zwolennika reformy, który dawniej był radcą cesarza Kwang Su. W piśmie swem radzi on mocarstwu, aby dla ukarania istotnych winowajców i ustalenia stosunku Chin do zagranicznych mocarstw nie dozwalać układow pokojowych cesarzowej wdowie, ani jej zausznikom, lecz cesarzowi przywrócić władzę rządu naczelnego. Wszystkich urzędników, sprzyjających wstępczności radzi aresztować, a szczególnie czuwać nad tak zwanymi, przyjaźnie usposobionymi wicekrólami na południu. Ci bowiem wicekrólowie są pokornymi sługami cesarzowej i pomagają jej w jej planach pieniądźmi, bronią i ludźmi. Podobne listy, z podpisem wyżej wzmiankowanego mandaryna otrzymali i inni polskie zagraniczni.

### Najnowsza polityka względem Trans- vaalu.

Po przyrzeczonych względach lorda Roberta i po świeżej groźbie lorda Salisbury donoszą z Londynu najświeższy plan pozostawienia północnej połowy Transvaalu na niezawisłą Republikę Boerom pod warunkiem poddania się Kruegera. Czasopismo "Post" uważa tę wiadomość za wiarygodną ze względu na trudność owdarcia zupełnego tej części, ufortyfikowanej z natury. Projekt więc ten uważa "Post" za koncept lisa, chcącego dostać ser z dzioba kruka, siedzącego na drzewie i proszącego grzecznie, aby mu ten ptak dał słyszeć swój głos.

INTERPELACJA W SPRAWIE  
KRUEGERA

w berlińskiej radzie państwa.

Na posiedzeniu berlińskiej rady państwa 7. bm. zainteresował poseł Roesicke ministra spraw wewnętrznych w sprawie uchylecia się od przyjęcia wizyty Kruegera z równoczesnym ubolewaniem, iż stało się to wbrew uczuciu niemieckiego narodu. Hrabia Posadowsky-Wehner wyraził nawzajem ubolewanie, że interpelacyi nie wniesiono nieco wcześniej, aby kanclerz hr. Boelów mógł być sam na nią odpowiedzieć. Następnie oświadczył interpelującemu, że dla nieodpowiedzialnych posłów łatwą jest rzeczą interpelować, lecz człowiek, zajmujący stanowisko kanclerza państwa, odpowiedzialny jest nie tylko za pokój Niemiec, ale pod pewnymi okolicznościami i całego świata, a jako taki nie może się dać powodować względem uczuciowym, lub popularnym. Dla niego jest tylko jeden cel — zachowanie pokoju, bezpieczeństwa, dobrobytu i wogóle interesu ojezyny.

OFIARA KARKOŁOMNEJ SZTUKI.

Niejaką Stark, 25-letni mężczyzna padł ofiarą karkołomnego przedstawienia, urządzanego 8. bm. w zbrojowni 22 pułku w Nowym Yorku na dochód tegoż pułku. Miał on zadanie prawdziwie ryzykowne do spełnienia — wyjść na dwukołowcu na szczyt wzniesienia 35 stóp wysokiego, a następnie rzucić kołowec na podciągnięciu na ten cel siatkę, zaś sam skoczyć ze wspomnianej wysokości do naczynia napełnionego na znaczną głębokość wodą. Wszystko to szczęśliwie wykonał Starke z wyjątkiem skoku, który tak niefortunnie wypadł, że gimnastyk głową uderzył o ścianę naczynia i ducha wyzionął doraźnie. Któż winien utraty życia tego młodego człowieka, jeżeli nie dziki gust widzów tego kraju? Wśród ludności z wykształconem etycznym i estetycznym uczuciem, nie byłoby bowiem widzów na takie sceny, połączone z niebezpieczeństwem życia ludzkiego, chociażby widzom za patrzeć na takowe płacono.

### Proces Ant. Kozłowski- skiego.

Sąd przysięgłych w Chicago wydał wyrok na \$5,350 na korzyść adwokata N. Piotrowskiego przeciw niezależnemu "biskopowi", Antoniemu Kozłowskiemu. Szczegóły tego procesu bardzo są ciekawe.

Kiedy Kozłowski przed kilku laty myślał o tem, aby zostać biskupem starokatolickim, a sam nie umiał sobie poradzić, ofiarował mu się ułatwić tę sprawę Dr. Pollach, który wówczas jeszcze trwał w błędach odstępstwa od wiary. Kozłowski z radością przyjął propozycję, ułożył się z doktorem Pollachem, że mu za tę przysługę zapłaci \$5,000 i wystawił mu na tę sumę, płatny za dwa lata weksel "note" napisany po angielsku.

Dr. Pollach wypełnił to, do czego się zobowiązał, ale po powrocie Kozłowskiego do Chicago pieniędzy nie otrzymał. Ponieważ upływał termin płatności wekslu, dr. Pollach upominał się o pieniądze, a Kozłowski wykręcał się, jak mógł, wreszcie obiecał zapłacić pieniądze należne wtedy, gdy zbierze od owieczek czy też z innych źródeł \$20,000 i wystawił nowy dokument, w którym zobowiązywał się to być napisane po polsku.

Upływały lata, Kozłowski nie myślał o spłaceniu długu, a dr. Pollach sprzedawał weksel swój adwokatowi p. N. L. Piotrowskiemu, który wytoczył Kozłowskiemu ze swej strony proces o zapłatę weksla.

Oryginalne były szczegóły tego procesu. Kiedy Kozłowskiemu przedłożono jego weksel angielski i zapytano się czy to jego podpis, odpowiedział (zauważyć tu należy, że zeznania te przed sądem były pod przysięgą), iż on tego nie podpisywał i że podpis ów jest sfałszowany. Co większa, przed stawiał nawet świadków. Na wekslu bowiem jego imię i nazwisko było podpisane Anthony Kozłowski, a świadkowie zeznali, że Kozłowski podpisywał angielskie dokumenty, pisał swe imię przez "th" Anthony Kozłowski.

Na nieszczęście jednakowoż i Kozłowskiego i tych świadków: "ks." Rosieckiego, notariusza Leszczyńskiego i Zaremby, którzy pod przysięgą składali zeznania, strona skazująca posiadała inny dokument urzędowy, angielskim językiem spisany, a nietylko podpisany przez Kozłowskiego: Anthony Kozłowski (bez h) i przez świadków, ale nadto poświadczony przez notariusza Leszczyńskiego pod pieczęcią notaryalną, że podpisy były prawdziwe.

Kiedy przedłożono ten dokument, musieli świadkowie przyznać, że podpisy te są prawdziwe.

Nadto przedłożono ów dokument polski na udowodnienie, że Kozłowski przyznał innemu pismem, iż weksel na sumę 5,000 wystawił i zapytano się Kozłowskiego, czyli ten drugi dokument, on podpisał. Kozłowski nie mógł zaprzeczyć, zwłaszcza, że jego pieczęć "biskop" była przyło-

żoną, po wahaniu się, czując się i blednąc naprzemian, przyznał, że to podpis jego: ale wynalazł wykręt nowy i powiedział, iż dokument ten podpisał zmuszony groźbą śmierci. Powiedział mianowicie, że Dr. Pollach przyszedł do jego kancelarii, kiedy Kozłowski był sam w pokoju i wyjąwszy długą sztylet (K. pokazał na ramieniu, jak długi), groził mu natychmiastowym przebieciem, jeżeli dokumentu nie podpisał i nie przyłoży pieczęci.

Kiedy to Kozłowski powiedział rozmiali się wszyscy sędziowie przysięgli i wszyscy obecni. Cóż bowiem znaczyć mogła groźba węgłego doktora Pollacha, zrobiona potężnemu Kozłowskiemu, w mieszkaniu tego ostatniego, w którego trzech izbach jeszcze mieszkało dwóch niezależnych pryncerów i parę gospodyń! Naturalnie nikt absolutnie nie mógł uwierzyć tak nieprawdopodobnemu tłumaczeniu i wyrok zapadł dla Kozłowskiego niepomysłny.

Powtarzamy tu, dla ostrzeżenia i dla nauki, że "biskop" Kozłowski, jeden z jego pryncerów i notaryusz publiczny, składali zeznania pod przysięgą, że Kozłowski wyparł się swojego podpisu na weksle i ktokolwiek posiada weksle z podpisem Kozłowskiego, się niechaj dobrze namyśli nad szczegółami tego procesu, — zwłaszcza że nie każdy z pewnością ma inne dokumenty, za pomocą których mógłby tak, jak w tym procesie, udowodnić, iż weksel rzeczywiście był wystawiony.

### Ofiary zawodu.

Maszynista i palacz na pociągu kolei Baltimore & Ohio ocalili przeszło 100 podróżnych lecz ich życie zagrożone, a zdrowie zrujnowane; obydwa złożeni i zostają w pielęgnacji w szpitalu miejskim w Pittsburgu. Tuż pod torem kolejowym w pobliżu Elm Grove Pa., jest przewód naturalnego gazu. W przejeździe przez to niebezpieczne miejsce zajął się uchodzący z przewodu gaz naturalny na ognisku lokomotywy i w okamgnieniu otoczył płomieniem maszynistę i palacza; suknie i włosy ich płonęły jak pochodnie. Aby nie dopuścić zniecia się gazu w składnikach pod wagonami i wyrzucenia w powietrze całego pociągu, otworzył maszynista wentyl, czem spowodował tak doraźny i gwałtowny pęd, że powstały stąd przeciąg zdmuchnął płomień naturalnego gazu i wyrwał wszystkie okna z wagonów osobowych. Gdy zdumieni konduktorowie przybiegli ku lokomotywie, aby zobaczyć, co się stało, ujrzyli maszynistę i palacza, leżących w bezprzytomnym stanie na podłodze. Maszynista odzyskał jednak za chwilę tyle przytomności, iż zdołał doprowadzić pociąg do najbliższej stacji. Gdyby nie przytomność umysłu maszynisty byłoby 100 zabitych doraźnie. Nie wiedzieć komu się więcej dziwić, czy kompanii, utrzymującej ruch przez tak niebezpieczne miejsce ze świadomością i wystawiającej na niebezpieczeństwo życie setek osób — czy kompanii gazowej, kładącej również ze świadomością przewody gazu popod tory kolejowe — czy nareszcie władzy administracyjnej i prokuratorów odpowiedzialnych za to do odpowiedzialności?